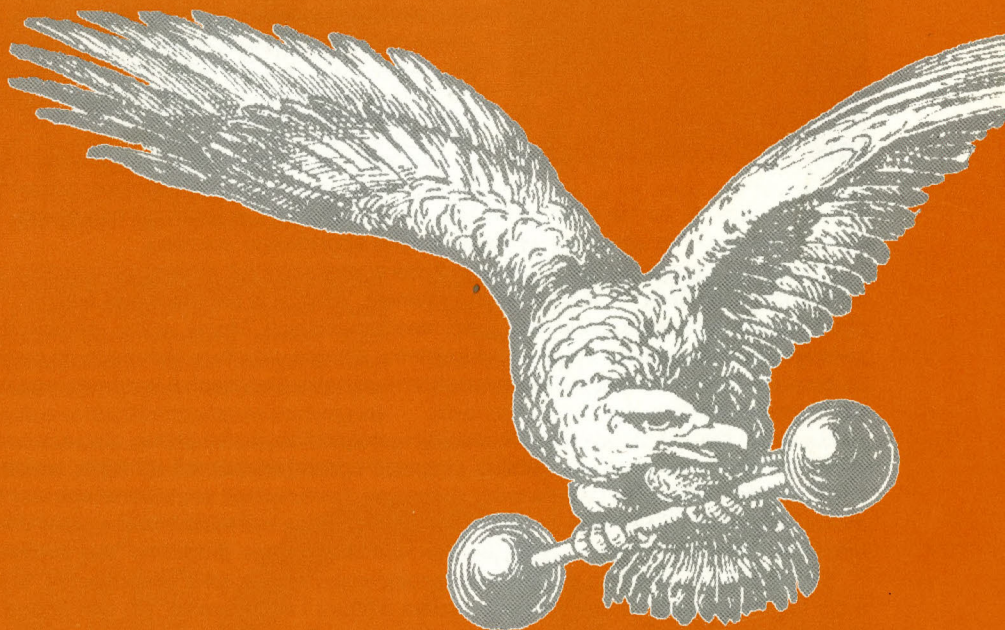


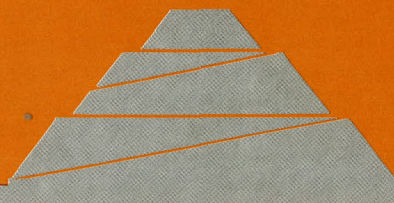
PRZEGLĄD SOKOLI

ISSN 1505-3083



nr 8

Kraków 2001



ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ” W KRAKOWIE



Apolityczność czy grzech zaniechania?

Jak wynika z moich obserwacji, ludzie miłujący kulturę fizyczną raczej stronią od polityki. Specjalnie nie powinno to dziwić. Wszak w obydwu tych dziedzinach obowiązują inne reguły rywalizacji. My mamy zasadę fair play. Przynajmniej jeszcze w to mocno wierzymy. A w polityce... a w polityce jak w przysłowiowym państwie duńskim źle się dzieje i to niestety już od dłuższego czasu.

Sport w rzeczy samej jest też z tej ziemi i nie stanowi jakiejś oazy, w której ludzie kierują się wyłącznie szlachetnymi zasadami. Tak, wiemy o tym dobrze i dlatego z pełną determinacją bronimy odwiecznych zasad czystej sportowej rywalizacji. Wiemy, że bez tych fundamentalnych zasad sport straciłby swój sens.

Z satysfakcją obserwuję setki trenerów i instruktorów, którzy nauczają i ustawicznie przypominają naszej młodzieży, że nie tylko wynik jest ważny, ale i styl, w jakim go osiągnięto. *Gloria victis* – przecież i te słowa są wpisane w sens sportowego sukcesu.

Przyszłość każdej dziedziny naszego życia w większym lub mniejszym zakresie zależy od władzy w państwie. Kultura fizyczna również. Władza w państwie jest ważna i należy dbać, by nie dostawała się w ręce ludzi nieodpowiednich. Mamy wolne, demokratyczne państwo. System demokratyczny daje każdemu szansę udziału w wyborach do parlamentu. Niestety, czasami nawet na ten symboliczny udział w decyzjach o losie naszego narodu nie każdego stać.

Dlaczego tak się dzieje, że tylko niespełna połowa obywateli bierze udział w ważnych głosowaniach? Czy jesteśmy i mamy pozostać społeczeństwem byle jakiej władzy?

Czy jednak tylko byle jakiej władzy będziemy zawdzięczać zagubienie ideowej tożsamości narodowej? Czy nasze aspiracje i pragnienia mają być kształtowane przez władców massmediów, kierujących nasze zainteresowania w okolice programu „Big Brother”?

Sytuacja, jaka zaistniała, przypomina pobojojwisko i to nie tylko gospodarcze, ale obejmuje też inne istotne obszary, jak np. nauka, kultura i wychowanie. Na tym pobojojwisku trzeba jednak nadal budować sprawiedliwe państwo. Polskie państwo prawa, w którym nie tylko rynek będzie dystrybutorem wszelkich dóbr, ale będzie w nim także miejsce na polską rację stanu, powszechną dostępność do oświaty i opieki zdrowotnej, do dóbr podstawowych, których zgodnie z etyką chrześcijańską odmówić nikomu nie wolno.

Historia podobno wychowała nas do oporu, do protestu, do walki, ale przecież ta sama historia świadczy, że nawet w czasach, kiedy nie mieliśmy swojego państwa, potrafilibyśmy należycie zadbać o los narodu. Pięknym przykładem jest tu również historia naszego „Sokoła”. Korzystając więc z lekcji historii, i to nie tylko najdawniejszej, starannie rozróżniamy prawdę od politycznego łgarstwa. Pamiętajmy o wartościach ponadczasowych. Partie polityczne obdarzamy zaufaniem na podstawie czynów, a nie tylko według obietnic wypisanych na programowych sztandarach.

Działajmy rozsądnie, a nie tylko pod wpływem doraźnych emocji. Głęboko rozważmy racje, dla których zamierzamy obdarzyć jakieś ugrupowanie zaufaniem.

Podobnie jak wielu ludzi w Polsce wierzę, że te wrześniowe wybory będą miały doniosłe następstwa na nadchodzące dziesięciolecia; będą bowiem kształtować obraz życia na parę najbliższych pokoleń.

Obyśmy, choć za politykami nie przepadamy, nie popełnili grzechu zaniedbania.

Czołem!
Konrad Firlej



Wojciech Nazarko

TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ” W RACIBORZU DO 1939 R.

Ruch sokoli jako ruch słowiański nie mógł ominąć swym zasięgiem Polaków na ziemi raciborskiej, której znaczny odsetek mieszkańców przejawiał postawy antygermańskie, angażując się w różne formy walki, ostatecznie uwieńczone powrotem Śląska do polskiej Macierzy. Do tych form walki o polskość należała działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na terenie Górnego Śląska „Sokół” pojawił się w Bytomiu w 1895 roku, w Raciborzu zaś 16 lutego 1914 roku. Swoje miejsce znalazł „Sokół” w Domu Narodowym „Strzecha”. „Strzecha” rozpoczęła działalność w roku 1911 jako polska placówka gospodarcza. W niej skupiało się całe polskie życie. Wszystkie organizacje narodowe „usadowiły” się w jej murach. Nie mogło więc zabraknąć tam również „Sokoła”.

O powstaniu organizacji sokolej informowały „Nowiny Raciborskie”; gazeta wielce zasłużona w obronie kultury polskiej regionu górnośląskiego. Pisała: *...wczoraj odbył się w ściśle zamkniętym kółku pierwszy wieczór sokoli w Raciborzu; nasza drużyna sokola dziarsko się spisała. Ćwiczenia wolne i z laskami wypadły bardzo dobrze. Odegrano następnie dwie wesołe sztuczki: „Nieboszczyk z przypadku”, „Pojedynek amerykański” i to z prawdziwie polskim humorem. Dwóch amatorów wyprowadziło czardaś, mazurę i polkę węgierską. Poszczególne występy wywoływały bezustanną burzę oklasków.*

Pierwszym prezesem gniazda sokolego w Raciborzu był Józef Grzybek, naczelnikiem natomiast – Władysław Wilimowicz. Gniazdo liczyło wówczas 20 osób.

Wybuch I wojny światowej brutalnie przerwał wszelką polską działalność. Dopiero perspektywa przyłączenia Śląska do odrodzonego państwa polskiego dała im impuls do działania.

30 stycznia 1919 roku odbyło się pierwsze spotkanie sokole po przerwie wojennej. Prezesem „Sokoła” w Raciborzu zo-

stał Antoni Rostek, naczelnikiem August Cieślik.

Powiat raciborski stanowił XII okręg organizacji sokolej. Utworzeniem tegoż okręgu, z polecenia wydziału dzielnicowego, zajął się Józef Larysz. Gniazda „Sokoła” założono również w kilku raciborskich wsiach: Gorzyczkach, Libomi, Rogowie i Kuźni Raciborskiej.

W 1920 roku „Sokół” raciborski skupiał już 430 członków.

Konflikty polsko-niemieckie na Górnym Śląsku w latach 1918–1922 związane z walką o przynależność państwową tej ziemi, sprawiły, że działalność raciborskiego „Sokoła” zamarła w znaczeniu organizacyjnym. Pozostaje jednak faktem bezspornym, że członkowie Towarzystwa stanowili albo trzon bojówek, których celem była samoobrona przed niemieckim terrorem, albo byli żołnierzami trzech powstań śląskich.

„Sokół” w Raciborzu powstał ponownie w 1927 roku. Rozmiary jego polskiej pracy przekraczały zdecydowanie to, czego dokonał w 1920 roku. O odrodzeniu raciborskiego „Sokoła” zdecydowało m.in. przybycie do Raciborza Kazimierza Malczewskiego, działacza plebiscytowego i wybitnego działacza Związku Polaków w Niemczech.





W lipcu 1927 roku zwołano zebranie założycielskie. Na zebraniu tym wpisało się do „Sokoła” dwudziestokilkę członków. Wybrano Zarząd. Jego przewodniczącym został Franciszek Białdyga, zastępcą Bolesław Konieczny, sekretarzem Józef Grzonka, skarbnikiem Edward Kapuściak, naczelnikiem natomiast Antoni Kucza.

Niebawem założono także gniazdo żeńskie. Do organizacji wstąpiło 15 kobiet. W skład zarządu weszły: Jadwiga Malczewska, Agnieszka Świeża, Julia Gerlich, Genowefa Kroczek i Apolonia Fojcik.

Imprezy organizowane przez TG „Sokół” miały charakter wielce widowiskowy, ściągaly liczną publiczność. W 1928 roku uczczono Konstytucję 3 Maja; uroczystość urządzone w „Strzesze”. Wystąpił chór z dyrygentem Wittem na czele, członkowie „Sokoła” dali wspaniały pokaz ćwiczeń, po czym odbyła się zabawa taneczna.

Jedną z najwybitniejszych postaci raciborskiego „Sokoła” był Franciszek Białdyga. Wchodził on do centralnych władz Związku Polskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych „Sokół” z siedzibą w Berlinie.

Raciborzanie uczestniczyli w zlotach sokolich. Jeden z nich odbył się w Poznaniu w 1929 roku. Prezydent miasta Cyryl Ratajski powitał raciborskich Sokolów z największą serdecznością. Przebywał on swego czasu w nadodrzańskim grodzie, należał do założycieli „Strzechy”.

W 1929 roku gniazdo raciborskie liczyło 52 chłopców i dziewcząt. Był to przyrost znaczny, jeśli zważymy, że rok wcześniej

organizacja liczyła 27 członków, przy czym 9 aktywnych wyjechało w głąb Niemiec.

W 1932 roku odbył się IX Ogólnosłowiański Kongres Sokoli w Pradze. Uczestniczyła w nim także delegacja z Raciborza w składzie: Franciszek Trzaskowski, Bolesław Konieczny, Edward Machowski, Franciszek Białdyga, Bronisław Fojcik, Otylia Solich i Helena Różycka.

Pod koniec roku 1932 do „Sokoła” w Raciborzu należało: 19 kobiet, 38 mężczyzn i 15 sokolat.

Niestety w następnych latach ilość członków systematycznie malała. Intensywność pracy jednak nie osłabła. Aktyw „Sokoła” zasługuje na najwyższe uznanie. Wszędzie, na różnych odcinkach działalności, nie tylko sportowej, ale i kulturalno-oświatowej, spotykamy tych samych ludzi. Są w „Sokole”, w Towarzystwie Polsko-Górnośląskim, w Towarzystwie Młodzieży Polsko-Katolickiej, ponadto członkinie „Sokoła” są nadal czynne w Towarzystwie Matek Polek. Całą pracę polską wzięło na swoje barki kilkanaścioro najdzielniejszych Polaków raciborskich. Kosztowało ich to wiele z chwilą wybuchu II wojny światowej. Terror hitlerowski przeżyli m.in. F. Białdyga, E. Machowski, E. Kapuściak, B. Konieczny, A. Fojcik.

Współcześnie można stwierdzić, iż mocne korzenie zapuścił „Sokół” w Raciborzu w trakcie swojej dwudziestokilkuletniej działalności. Świadczy o tym jego odbudowa w roku 1989 i aktywne trwanie do dnia dzisiejszego.



Marian Sypniewski wręcza na ręce prezesa Sokola raciborskiego Wojciecha Nazarka certyfikat olimpijski



Józef Burek

SOKÓŁ W BRZEZIU

Ruch sportowy na terenie miejscowości Brzezie (od 1975 roku dzielnica Raciborza) sięga swoimi korzeniami początków XX wieku. Organizowały go lokalne władze niemieckie, gdyż mimo istnienia od roku 1895 Związków Sokółów w państwie niemieckim ruch polski na terenie Brzezia był jeszcze w tamtych czasach uśpiony. Budzenie polskiej świadomości narodowej nastąpiło w czasach, gdy zarysowały się możliwości odzyskania niepodległości w czasie plebiscytu i powstań śląskich.

W czasie I wojny światowej ruch sportowy zamarł, gdyż zawodników zaciągnięto do wojska. Odżył po zakończeniu wojny, przy czym szczególnie modną i atrakcyjną stała się piłka nożna. Do 1921 roku istniały dwie drużyny: polska i niemiecka – polską kierował M. Proskie, a niemiecką F. Franićca. Duch sportowy nabrał w tym czasie wydźwięku politycznego. Akcja plebiscytowa oraz powstania śląskie wzmagaly nacjonalizm, który przesunął się na płaszczyznę sportową. Przed plebiscytem (według relacji F. Stawinogi i Wardęgi) odbył się w Brzeziu wielki festyn sportowy, organizowany przez niemiecką „Sportverein” jako propaganda przeciw organizacjom polskim, które w tym czasie powstawały na terenie wioski. Festyn miał niesłychanie bogatą oprawę. Sportowców wyposażono w kompletny sprzęt sportowy dostarczony z Raciborza (otrzymali 8 par butów piłkarskich, tyleż dresów, buty z łyżwami oraz sprzęt do tenisa oraz palanta i piłki różnego rodzaju). Aby nie korzystać z boiska Proskiego, na którym odbywały się w tym czasie zawody polskie, przygotowano boisko zastępcze. Udział wzięły liczne zespoły sportowe z Raciborza i okolicy, a zarazem zaangażowano przybycie licznej rzeszy kibiców.

W odpowiedzi na coraz silniejszą niemiecką działalność propagandową miejsco-

wi działacze polscy, tacy jak: Józef Jędrzejczyk, Józef Cieślik, Paweł Malon, Max Proskie, Antoni Wałach, Ludwik Mika oraz nauczyciele Hurski, Zajac i inni zakładają w Brzeziu w tym okresie polskie organizacje społeczne, wśród nich Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Obok wymienionych osób w dokumencie z założenia „Sokoła” figurują jeszcze: Alojzy Jędrzejczyk, Karol Szoltys, Jerzy Szoltys, Jan Szoltys, Jan Cieślik, Konstanty Kapuścik, Karol Kapuścik, Paweł Trompeta, Stanisław Trompeta, Karol Trompeta, Izydor Milczajka, Karol Burek, Józef Wojtek, Wiktor Dudek, Alojzy Machowski, Henryk Jambor, Teodor Piela, Jan Sekuła, Izydor Mandrysz, August Langer, Maks Koczy, Izydor Ga-



Ceremonia odznaczenia działaczy „Sokoła” Ziemi Raciborskiej medalem „Za Zasługi dla Sokolstwa Polskiego”

łeczka, Wiktor Weingart, Paweł Malon, Józef Kuczera, Joachim Miketta, Józef Polak, Franciszek Pollak, Karol Pollak, Antoni Fiolka, Franciszek Fiolka, Antoni Szpilka.

Zachował się, cytowany wyżej, ważny dokument z tego okresu (jak się okazało – jedyny na Raciborszczyźnie). Mowa o Zebraniu Sokoła z 1921 roku, w którym czytamy, że 24 X 1920 roku założono w Brzeziu Towarzystwo Gimnastyczne oraz Klub Sportowy „Sokół”. Pierwszy zapis Walnego Zgromadzenia nosi datę 9 I 1921, z którego dowiadujemy się, że prezesem tej sportowej organizacji został Józef Cieślik, a naczelnikiem sekcji gimnastycznej Karol Burek. Piastował on nieprzerwanie tę funkcję do roku 1939. 6 III 1921 roku nastą-



Małgorzata Szewczyk

JUBILEUSZ SOKOŁA W BRZEZIU

W roku 2000 Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Brzeziu obchodziło jubileusz 80-lecia. Obchody rocznicowe zorganizowano w Szkole Podstawowej nr 3 w Brzeziu. Uroczystość ta zgromadziła wielu gości. Przybyli m.in: Stanisław Dobosz, Andrzej Łopata i Jerzy Wardęga, którzy reprezentowali „Sokoła” krakowski, Marian Sypniewski – brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich w Moskwie we florecie, Aleksander Zajączkowski – raciborski olimpijczyk z Montrealu z roku 1976, reprezentacja czeska z Opawy pod przewodnictwem Bedrzicha Holasy, który ubrany był w przedwojenny mundur sokoli, oraz Henryk Gajdziński i Maria z Zobolewiczów Wojtczak. Uroczystości rozpoczęto mszą św., a następnie udano się do Szkoły Podstawowej nr 3, gdzie zebranych gości powitała dyrektor Małgorzata Popiel. Mówiła: *Przywołujemy sokoła, krążącego ponad światem, jako symbol ducha sportowego, który powinien być wpojony naszym uczniom. Przesłanie sportu dotyczy hartu ciała wywołanego pracą, trudami, okiełznanego poprzez czystość, trzeźwość i ćwiczenia. Dzisiejszej młodzieży, jak nigdy, potrzeba karności, samodyscypliny, zaangażowania we własny rozwój, aby stała się w przyszłości perłą – prawdziwym skarbem naszego narodu. Trwamy w wierze, że rozpostarte skrzydła sokoła – Towarzystwa Gimnastycznego – kultywujące ideę ruchu olimpijskiego, nie tylko będą strzegły naszej młodzieży przed demoralizacją, ale staną się wyznacznikiem drogi, którą młode sokoły powinny podążać. Żyjemy zatem nadzieję, że ta uroczystość stanie się załącznikiem ruchu sokolego w naszej szkole. Zasłużonym działaczom, Sokołom, sportowcom wręczono medale „Za Zasługi dla Sokolstwa Polskiego”.*

Historię działalności „Sokoła” w Brzeziu okresu międzywojennego przedstawił syn Karola Burka – jednego z założycieli gniazda brzeskiego. Uroczystości zakończono złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy na grobach dawnych działaczy „Sokoła” brzeskiego; przecież bez nich nie byłoby tego święta...

piła zmiana na stanowisku prezesa. Został nim Józef Jędrzejczyk.

Od samego powstania „Sokół” miał dwie sekcje: sekcję piłki nożnej, kierowaną przez Maxa Proskiego, który był również działaczem „Sportverein”, i Alojzego Proskiego jako kierownika drużyny oraz sekcję gimnastyczną, której naczelnikiem, jak zaznaczono, był Karol Burek. Wspomina on: ... *głównie demonstrowano sprawność fizyczną i siłę w różnych figurach pokazowych (piramidy). Pokazy różnych ćwiczeń na przyrządach, z chorągiewkami i w rytm muzyki oraz pokazy na prężniku (drażek)...*

Max Proske zamierzał połączyć istniejący „Sportverein” z „Sokołem”. Nie doszło do tego w wyniku sprzeciwu drużyny niemieckiej, która będąc lepiej wyposażoną, nie chciała wspierać „polskich chaderłoków”. Istniały zatem dwie drużyny piłkarskie na terenie Brzezia. Sport stał się areną rywalizacji politycznej i narodowościowej. Rozgrywano mecze pomiędzy drużyną polską i niemiecką. Obie orientacje kibiców dopinguowały swoich zawodników.

W okresie III Powstania Śląskiego działalność Towarzystwa została zawieszona. Większość członków wzięła bowiem udział w tym zrywie.

Po rocznej przerwie działalność „Sokoła” wznowiono; prezesem został wybrany Paweł Malon. Ówczesny prezes w następujący sposób charakteryzuje działalność popowstańczego „Sokoła”: *gdy zachodziła obawa, że Brzezie w wyniku plebiscytu może przypaść Niemcom, wówczas dzięki inspiracji istniejących organizacji cała polska ludność Brzezia wyległa na łąkach pomiędzy Lubomią a naszą wioską, gdzie zorganizowany został potężny wiec agitacyjny demonstrujący polską przynależność.* W wyniku tej akcji Polsko-Niemiecka Komisja Rozjemcza odroczyła o 14 dni wytyczenie granicy pomiędzy oboma krajami. W tym czasie do Warszawy wyjechała delegacja przedstawicieli Brzezia w osobach: Józefa Jędrzejczyka, Mateusza Bluchy – wójta Brzezia oraz dr Rostka, która przedstawiła ówczesnemu rządowi polskiemu pod przewodnictwem premiera Skrzyńskiego sytuację na tutejszym pograniczu.

W wyniku plebiscytu Brzezie przypadło Polsce. W tej sytuacji wytworzyły się odmienne warunki dla miejscowej działalno-



ści sportowej. Podział na polski i niemiecki ruch sportowy stał się anachroniczny. Powstała jedna organizacja sportowa pod nazwą „Sportowy Związek Piłki Nożnej Sosienka w Brzeziu”.

„Sokół” w Brzeziu posiadał swoją pieczęć: w środku napis *Brzezie*, a w otocze *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”*. Ponadto sekcja gimnastyczna miała emblemat z napisem w obwódce: *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Brzezie – Sosienka*, a w środku stylizowane drzewko sosienki.

Sekcja gimnastyczna „Sokoła” istniała nadal i z okazji różnych imprez prezentowała swój program. Z pierwszych lat niepodległości naczelnik „Sokoła” wymienia współdruhuw takich jak: Alojzy Jędrzejczyk, Wilhelm Pak, Karol Szoltys, Józef Kuczera oraz Paweł Trompeta jako opiekun sprzętu sportowego. „Sokół” z racji swego posłannictwa współpracował ze szkołą. W pierwszych latach okresu międzywojennego, gorącym propagatorem idei sokolej był p. Hurski – nauczyciel śpiewu w Brzeziu w latach 1922–27. Jakub Mandrycz, który przez parę ostatnich lat uczęszczał już do polskiej szkoły, wymienia swojego nauczyciela – Zajacę, który założył w szkole ognisko Sokolą i ćwiczył z nimi gimnastykę na przyrządach. Nauczyciel ten przyswoił uczniom hymn „Sokoła”, którego słowa zostały przez uczniów zapamiętane do ich późnej starości.

Z lat trzydziestych istnieją relacje braci Pawła i Bolesława Jędrzejczyków dotyczące współpracy „Sokoła” ze szkołą. Wspominają oni o wizycie naczelnika sokolego na lekcjach gimnastyki. Zapewne przedstawiono młodzieży cele i zadania „Sokoła”. Wspominający zapamiętali proste figury akrobatyczne, które naczelnik wraz z nauczycielem demonstrowali, posługując się co odważniejszymi spośród uczniów. Bracia określili to przeżycie jako niezapomniane i po opuszczeniu szkoły powszechnej ćwiczyli nadal w „Sokole”. W 1929 roku powstał klub sportowy piłki nożnej pod nazwą „29”. Rozgrywał on mecze z istniejącą drużyną, która była faworytem ludności niemieckiej. Po 1931 roku klub się rozwiązał i powstało – z inicjatywy Karola Bulendy – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, którego prezesem został Paweł Fiołka, wiceprezesem natomiast Karol Bulenda.

W ostatnich latach przed II wojną światową można wymienić następujących ak-

tywnych sportowców „Sokoła”: Józefa Szoltysa, Karola Bulendę, Andrzeja i Dominika Zdrzałków, Nikodema Burka, Henryka Hasa, Joachima Praszeli, a przede wszystkim Jerzego Koczy, uprawiającego gimnastykę na przyrządach w sposób profesjonalny i zawodowy.

Po wojnie „brzezyści”, którzy ocalili z wojennej pożogi lub z Zachodu zdążyli powrócić do kraju, spontanicznie reaktywowali ruch sportowy na terenie miejscowości. Inicjatorami tych przedsięwzięć byli w pierwszym rzędzie założyciele brzeskiego „Sokoła”: Józef Cieślak oraz młodszy Huber Solich („Doktorek”), Józef Gawliczek, Joachim Praszeli, Henryk Hass i wielu innych. Na podkreślenie zasługuje bardzo aktywna działalność miejscowego nauczyciela Ciuberka.

Rychło okazało się jednak, że ówczesne władze w Polsce niechętnie akceptowały odradzanie się wszelkiej inicjatywy, która nawiązywała do tradycji przedwojennych. Po roku 1948 w zasadzie zamiera wszelki ruch społeczny sięgający swym rodowodem do okresu przedwojennego. Ostała się tylko piłka nożna, w przypadku której nie pytano o morale patriotyczne, a wręcz popierano jej kosmopolityczny charakter. Dyscyplina ta jest nadal bardzo popularna w Brzeziu i praktycznie zdominowała ruch sportowy.

Kończąc należy podkreślić, że powyższe wywody dotyczą jedynie polskiej działalności sportowej na terenie Brzezia. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” było tylko częścią działalności na tym terenie. Niemniej jednak, szczególnie we wczesnym okresie odrodzonej państwowości polskiej, odegrało ważną rolę, związaną z kształtowaniem i utwierdzeniem polskiej świadomości narodowej.



Ks. Antoni Pieczko, Marian Sypniewski, Aleksander Zajączkowski, Jerzy Gizowski na uroczystości 80-lecia Sokola w Brzeziu



Dr Jan Stanisław Doliwa-Dobrucki

WSPOMNIENIE CZAR...

„Sokół” ma już wieloletnią tradycję. Przez wszystkie lata ta rozpowszechniona w naszym kraju organizacja zrzeszała ludzi, którzy znajdowali w niej wiele radości, przynależność do niej była ich dumą, a wspomnienia o niej przekazywali swym dzieciom. Dziś my posłuchajmy takich wspomnień – pełnych wzruszeń, śmiechu i radości. Pełnych także tęsknoty do czasów, miejsc i ludzi, do których wrócić można już tylko czarem wspomnień...

Wspomnienia pochodzą od dr. Jana Stanisława Doliwy-Dobruckiego, odznaczonego decyzją Walnego Zgromadzenia P.T.G. „Sokół” w Krakowie „Złotym Znakiem Sokola” – najwyższym sokolim odznaczeniem. Jan Dobrucki mieszka obecnie w Kanadzie.

Wróćmy więc w myślach do wspaniałych lat dwudziestolecia międzywojennego na ziemię kresowe Rzeczypospolitej Polskiej...

Redakcja



Andrzej Dobrucki

To wspomnienie memu śp. Ojcu Andrzejowi i Jego Kolegom z Czortkowskiego T.G. „Sokół” poświęcam...

Nazywam się dr Jan Stanisław Doliwa-Dobrucki, emerytowany st. inspektor kanadyjskiej służby weterynaryjnej, syn Andrzeja, ongiś naczelnika P.T.G. „Sokół” w Czortkowie w woj. tarnopolskim. Z przyjemnością dodam, że według Instytutu Heraldycznego w Warszawie ród Dobruckich należy do najstarszych rodów polskich.

Urodziłem się w roku 1921 w Czortkowie, uroczym kresowym mieście położonym w jarze rzeki Seretu, przed rokiem 1939 oddalonym 35 km od granicy sowieckiej i 45 km od granicy rumuńskiej. To geograficzne położenie miasta (...) spowodowało, iż po pierwszym rozbiórce dostało się ono pod panowanie austriackie, po 1914 roku pod rosyjskie, a w 1920 roku powróciło do odrodzonej Polski. Tragicznego dnia 17 września 1939 roku zostało zajęte przez Rosję sowiecką i już nigdy do Polski nie powróciło...

Ale wróćmy do świetnych dni Czortkowa sprzed 17 września... Wśród wielu ładnych kamienic i budynków miasta – wyjątkowym, o pięknej architekturze był budynek P.T.G. „Sokół”. To było serce miasta i oaza kulturalna, jakich okoliczne miasta nie posiadały (...)

Pozwolę sobie zacytować opis tego wspaniałego budynku z przewodnika po Czortkowie i okolicy, gdzie na stronie 38 czytamy: *Powyżej Płyty (płyta upamiętniająca poległych czortkowiec w I wojnie światowej) odchodzi od ulicy Mickiewicza na prawo ulica Sokola, przy której znajduje się wspaniały, stylowy gmach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W nim znajduje się duża sala teatralna, w której odbywają się liczne imprezy miejscowe i pozamiejscowe, sala gimnastyczna wyposażona w przyrządy gimnastyczne, gdzie odbywają się lekcje młodzieży szkół średnich. W gmachu tym znajdują się pomieszczenia polskich organizacji i towarzystw społecznych, jak:*



Gwiazda, Czytelnia, Dramatyczne Kółko Miłośników Sceny, Towarzystwo Kasynowe i Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego.

W tymże „Sokole” odbywały się uroczyste akademie ku czci 3 Maja, 11 listopada, występy całkiem dobrego amatorskiego teatru Ojców i Dam Czortkowa, wspaniałe bale i rauty w okresie karnawału. Kilka razy do roku przyjeżdżał na gościnne występy teatru pani Łozińskiej ze Stanisławowa. Sala teatralna „Sokoła” wypełniała się po brzegi...

To były niezapomniane wieczory dla wszystkich mieszkańców miasta bez względu na wiek; znam wiele szczegółów z różnych wydarzeń, ponieważ mój ojciec był gospodarzem „Sokoła”, odpowiedzialnym za porządek i przyjemną atmosferę każdej imprezy.

Gdy inne żony „utyskiwały” na swoich mężów za późne wracanie do domów, moja mama była bardzo wyrozumiała dla swego Andrzeja. Wiedziała, jak bardzo był on oddany „Sokołowi” i zawsze była ciekawa jego pracy i programów imprez (...)

Ojciec już od wczesnych lat był związany z „Sokołem”. Jako student klasycznego gimnazjum w Tarnopolu należał do młodzieżowej drużyny. Po maturze został przyjęty do austriackiej szkoły dla urzędników kolejowych w Czerniowcach (przedwojennej Rumunii) i tam wstąpił do „Sokoła” organizowanego przez miejscową Polonię. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pracował w dyrekcji Polskich Kolei Państwowych we Lwowie i tam też wstąpił do „Sokoła”. W 1920 roku został przeniesiony do Czortkowa (jako starszy asesor oddziału taryfowo-handlowego), gdzie także został członkiem dobrze zorganizowanego „Sokoła” i należał już do niego do roku 1939. Poza funkcją gospodarza prowadził zajęcia z młodzieżą jako naczelnik „Sokoła”.

Starszyzna czortkowskiego „Sokoła” stanowiła bardzo demokratyczną grupę. Naprzód prezesem był sędzia sądu okręgowego – potężnej tuszy – druh Gašiorowski. Inni członkowie przedstawiali przekrój czortkowskiego społeczeństwa: obok druha Koszałki – dyrektora banku, było dwóch mistrzów szewskich, których synowie byli oficerami WP, kilku urzędników miejskich i kolejowych, profesorowie gimnazjalni, kilku poważnych kupców, mistrz zakładu fotogra-



JAN STANISŁAW DOLIWA-DOBRUCKI*

urodził się 10 września 1921 roku w Czortkowie. W 1939 roku został absolwentem Gimnazjum i Liceum im. Juliusza Słowackiego. W tym samym roku rozpoczął ochotniczą służbę w centrali telefonoczonej PKP. W latach wojennych pracował m.in. w bibliotece miejskiej, w warsztatach kolejowych. Pełnił funkcję łącznika AK w Czortkowie, co powodowało częste wyjazdy do Lwowa. W 1945 roku został przydzielony do kompanii wartowniczej Ministerstwa Obrony, w tym samym został zdemobilizowany (chorąży WP). W 1951 roku ukończył studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Wrocławskiego i otrzymał nakaz pracy: nadzór nad PGR w Słupsku. W 1957 roku opuścił Polskę; przez sześć miesięcy przebywał w Austrii, gdzie otrzymał stanowisko asystenta w Wiedeńskiej Wyższej Szkole Weterynaryjnej. Od roku 1958 przebywał w Kanadzie, gdzie w roku 1960 otrzymał dyplom doktora medycyny weterynaryjnej Uniwersytetu of Guelph. Do roku 1986, kiedy to przeszedł na emeryturę, był m.in. inspektorem zwalczania gruźlicy, wścieklizny i innych chorób zakaźnych, starszym asystentem w lecznicy dla zwierząt w San Diego, starszym inspektorem służby weterynaryjnej Ontaryjskiego Ministerstwa Rolnictwa, prowadził własną lecznicę. Został odznaczony pamiątkowym medalem Stulecia Polskiej Nauki Weterynaryjnej Uczelni we Lwowie i we Wrocławiu oraz Złotą Odznaką Polskiego Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynaryjnych. Jan Dobrucki, znając kilka języków obcych, zajmuje się także tłumaczeniem artykułów weterynaryjnych publikowanych w polskim miesięczniku *Życie*



Weterynaryjne. Jest także autorem wspomnień emitowanych w *Polskim Radiu* Warszawa i w programie Radia Sydney w Australii. Warto dodać, iż herb Doliwa nadano rodowi Dobruckich po Unii Lubelskiej w 1569 roku. Jego pradziadek Teodor Dobrucki brał udział w Powstaniu Styczniowym. Ojciec – Andrzej zajmował stanowisko starszego asesora Polskich Kolei Państwowych. Matka, z domu von Mattern, była w połowie pochodzenia austriackiego. Rodzice pośmiertnie zostali odznaczeni Najwyższym Cywilnym Orderem Izraela za uratowanie ludzkiego życia. Z Krakowem poza sentymentami sokolimi łączy go również hobby – konstruowanie szopek krakowskich.

* (za: *Kto jest kim w Polsce* Ontaryjskiej?)



Dr Jan Stanisław Doliwa- Dobrucki został odznaczony uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 6 kwietnia 2001 roku najwyższym odznaczeniem sokolim: *Złotym Znakiem Sokola*. Odznaczenia przyjął z wielką radością, przesyłając w podziękowaniu niniejsze słowa:

Dostojni Druhowie i Bracia Sokoli,

Z głębokim wzruszeniem do Wasze słowa kieruję. Trudno mi naprawdę wyrazić uczucia, jakie zrodziły się w moim sercu po otrzymaniu tak wspaniałego wyróżnienia.

To najwyższe odznaczenie, jako wielki zaszczyt mogę przyjąć w imieniu mego śp. Ojca, naczelnika P.T.G. „Sokół” w Czortkowie i jego Braci Sokolów: tak haniebnie zniszczonych zdradzieckim najazdem sowieckim.

Wdzięczny Wam jestem za przyjęcie mnie do Waszej Sokolej Rodziny i choć wypadło mi żyć za wielką wodą, sercem i duszą jestem zawsze z Wami.

Każde Wasze osiągnięcie jest dla mnie radosną nowiną i ponad wszystko ogromnie cenię i podziwiam Wasz piękny wysiłek nad przywróceniem szlachetnych ideałów wśród odradzającej się polskiej młodzieży.

Niech krakowska sokola młodzież będzie pięknym przykładem moralnej wiosny, zgodnie z sokolim hasłem: w zdrowym ciele zdrowy duch, i promieniuje swym przykładem na całą kraj.

*Z gorącym sokolim **Czołem**
Jan S. Doliwa-Dobrucki*

ficznego i właściciel zakładu pogrzebowego i wielu innych.

Warunkiem bycia członkiem „Sokoła” nie był status społeczny, lecz ponad wszystko jakość charakteru, patriotyzm i umiłowanie pracy społecznej.

Członkowie czortkowskiego „Sokoła” byli wielce poważani i lubiani przez społeczeństwo, które było dumne, że w tym niedużym grodzie znajduje się taka wspaniała organizacja kulturalna – tak wysoce etyczna i patriotyczna (...).

Już chyba od dziesiątego roku życia wprowadzał mnie mój ojciec w życie gimnastyczne „Sokoła”. Należałem do grupy małych ćwiczących piramidy, skoki przez małego kozła, wyginania się na drabinkach, ćwiczenia na linkach i niewysoko wiszących kółkach. Poza tym lubiłem łucznictwo i byłem zapalonym kajakarzem. Z wielką dumą maszerowałem obok ojca na zlocie Sokolów w Czerniowcach (chyba w roku 1933), ubrany w czerwoną koszulkę i krótkie spodenki, rogatywkę z pięknym czerwonym piórem... Pamiętam jak ktoś z trybuny krzyknął VIVA POLONIA. Wtedy mój Ojciec pięknie odsalutował i odkrzyknął po rumuńsku (a znał ten język): TRIASCA ROMANIA MARE (niech żyje piękna Rumunia) – co znow spowodowało burzę oklasków... Na pięknej plaży nad Dniestrem czortkowskie Sokoli dali piękny pokaz gimnastyczny z orkiestrą kolejową, którą zaangażował mój tata.

Do tych miłych wspomnień należą także wieczory towarzyskie, o których opowiadał mi mój ojciec... Każdego roku organizowano tradycyjny opłatek, śledzik i przyjęcie po każdej defiladzie. Ponadto mój ojciec pamiętał o swym dobrym przyjacielu – druhu Tokarskim i jemu zawsze przygotowywał wieczór 4 marca, a druh Tokarski odwzajemniał się tacie w wieczór św. Andrzeja. 19 marca natomiast druhowie czcili wieczór Józefa – druha Opackiego, profesora gimnazjalnego. No i były wspaniałe kanapki, pączki, herbatka, torty i kilka butelek czerwonego wina druha Andrzeja własnej fermentacji...

A trzeba było widzieć i podziwiać tradycyjny bal Sokolów... Żydowska orkiestra taneczna rozpoczęła polonezem. W pierwszej parze, która szła w prawo, posuwał ciężki prezes Gaśiorowski, prowadząc panią Wasilewską – komendantkę drużyny żeńskiej. W drugiej parze, która skręcała



w lewo, zastępczynią pani Wasilewskiej zgrabnie prowadził drużyna Andrzej Doliwa-Dobrucki – naturalnie w pełnej gali mundurowej. A potem dalsze pary „tatusiów i mamusiów”, które dochodziły do końca sali, gdzie łączyły się w piękne czwórki. Orkiestra kończyła *poloneza*, a druhowie z przykłonem druhomom rączki całowali...

Ale jeden bal karnawałowy został urozmaicony pewnym niecodziennym wydarzeniem, o którym całe miasto mówiło przez wiele tygodni... Był to bal oficerski czortkowskiego garnizonu Korpusu Ochrony Pogranicza... Wśród bardzo licznych udekorowanych zielonych mundurów jeden się wyraźnie wyróżniał. Należał do porucznika Marynarki Wojennej – Janka Komudy, syna czortkowskiego kolejarza. Granatowy mundur, z dwoma złotymi paskami na rekawach bluzy, był dla pań sensacją i każda chciała choć raz zatańczyć z tym, co bronił naszego Bałtyku. Na tym balu przygrywała orkiestra złożona z najlepszych muzyków orkiestry wojskowej i kolejowej, a dyrygentem jej był kapelmistrz orkiestry kolejowej – pan Siedziński (który dawał mi początkowo lekcje gry na skrzypcach). Mój tata był na tym balu gospodarzem i o tym, co się tam stało, opowiedział mi na drugi dzień po balu...

W połowie balu, gdy orkiestra po przerwaniu powróciła z bufetu i maestro Siedziński zajęli miejsce na podium, by zacząć znów grać, podszedł do sceny porucznik Komuda i dość wesołym tonem zawołał do pana Siedzińskiego: *wiedeńskiego walca, mistrzu!* Tu mistrz Siedziński obrócił się do sali i „odstrzelił”, że on tu decyduje, co orkiestra ma grać, przy tym podniósł prawą rękę... W tym momencie rozległ się suchy trzask. To Jacek Komuda wyjął mały pistolet i przestrzelił dłoń mistrza Siedzińskiego. Panie zapiszczały, a oficerowie nagrodzili swego gościa silnymi oklaskami... Na sali był lekarz i opatrzył niewielką ranę p. Siedzińskiego.

Ponieważ mój ojciec znał dobrze tatę porucznika Komudy i sa-

meo maestro Siedzińskiego, załatwił więc tę sprawę polubownie (aby Janek nie miał kłopotów dyscyplinarnych po powrocie do Gdyni). Ten celny i dowcipny strzał kosztował Janka Komudę sto polskich złotych. Gdy pan Siedziński je otrzymał od mojego taty, powiedział, że gdyby wiedział, że porucznik tak celnie strzela, wystawiłby obie ręce...

Oczywiście w dalszych interpretacjach i plotkach incydent ten był przedstawiany bardziej tragicznie: z cięższą raną i wyższą ceną za ten strzał... Było sobie o czym pogadać wśród obywateli czortkowskiego grodu. Po dwóch tygodniach maestro znów dawał lekcje gry na skrzypcach i znów „walił” mnie po małych palcach swym smyczkiem, kiedy usłyszał fałszywy ton.

A gdy w lecie Sokoli urządzali wspaniały festyn w olszynie pana Sawickiego nad Seretem (był on także Sokolem i oddawał swoją olszynkę bezpłatnie na ten cel) i na festynie przygrywała orkiestra kolejowa, nie znalazł się taki odważny, aby mistrzowi Siedzińskiemu narzucać, co ma grać!

To były piękne lata mojej sokolej młodości, piękne lata dla mieszkańców Czortkowa.

„Sokół” był sercem i duszą całego społeczeństwa i wielu jego obywateli było dumnych, że należy do tej wspaniałej organizacji.

Tragiczny dzień 17 września zniszczył cały dorobek „Sokoła”, piękną tradycję i kulturę polskich kresów.

Gdy odwiedzam te lata w pamięci, gorąca łza się w oku kręci i z bólem i żalem to wszystko wspominam.



Członkowie Sokola czortkowskiego. Trzeci z prawej stoi Andrzej Dobrucki



Małgorzata Szewczyk

CZORTKÓW – MIASTO KRESOWE

Pierwsza historyczna wiadomość na temat Czortkowa, miasta rodzinnego Stanisława Doliwy-Dobruckiego, pochodzi z XVI wieku. Wówczas wieś Czortkowice była własnością rodziny Czortkowskich. W 1532 roku król Zygmunt I wydał przywilej zezwalający Jerzemu Czortkowskiemu założenie w tym miejscu miasta na prawie magdeburskim. Już w XVII wieku właścicielem miasta był Stanisław Golski, wojewoda ruski, który sprowadził do Czortkowa dominikanów. Wybudował on zamek murowany na miejsce drewnianego Czortkowskich. W 1610 roku ufundował kościół, który przez kilka stuleci był ośrodkiem duszpasterskim i kulturowym, promieniującym na całą okolicę. Kolejnymi właścicielami grodu byli Potoccy i Sadowscy. W wieku XVII dostał się w ręce tureckie. W 1778 roku zamek został przez właścicieli wynajęty rządowi austriackiemu, który umieścił w nim magazyn tytoniu. Ostatni z rodziny Sadowskich, Hieronim, utworzył fundację, przeznaczając swój majątek wraz z zamkiem na cele dobroczynne.

Za czasów galicyjskich Czortków był siedzibą obwodu, w skład którego wchodziły

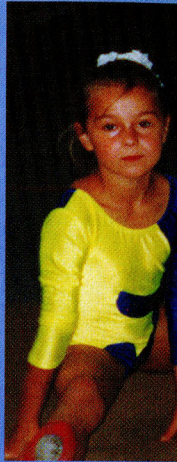
powiaty: czortkowski, jazłowiecki, kopczyński, zaleszczycki i borszczowski. Obejmował 65 km², 3 miasta, 20 miasteczek, 244 wsie. Mieszkało w nim 279 892 ludzi.

Na początku I wojny światowej Rosjanie opanowali miasto, które pozostawało w ich rękach przez trzy lata. W 1918 roku władzę na tym terenie przechwycili Ukraińcy, rozgorzała krwawa wojna o przyłączenie tych terenów do niepodległego już wówczas państwa polskiego. Szczególnie zacięty charakter przybrały walki o wyzwolenie samego Czortkowa, który zaledwie na kilka dni dostał się w ręce polskie. Wyzwolenie tych ziem przyniosła mieszkańcom dywizja gen. Żeligowskiego. Nie na długo jednak. W lipcu 1920 roku Czortków opanowali bolszewicy. Dopiero po klęsce zadanej najeźdźcy pod Warszawą, Czortków stał się na dwadzieścia lat częścią niepodległego państwa polskiego. Na ostatnie dwadzieścia lat...

Według spisu ludności z 1989 roku w Czortkowie żyje 250 Polaków, którzy skupiają się w Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym.



W każdym wieku ćwicz z „Sokołem”





VI ZJAZD SOKOLSTWA CZESKIEGO



W dniach 22–24 czerwca 2001 r. odbył się w Pradze VI Zjazd Sokolstwa Czeskiego. Ze strony Rady Odrodzenia Towarzystw Gimnastycznych „Sokol” w Polsce udział wzięli: Konrad Firlej i Andrzej Łopata z Krakowa oraz Wojciech Nazarko z Raciborza.

Obszerniejszą relację ze zjazdu zamieścimy w następnym numerze „Przeglądu Sokolego”.



Grzegorz Bielec

O ĆWICZENIACH WOLNYCH

Koniec XIX i początek XX wieku to jeden z najciekawszych okresów w ewolucji gimnastyki na terenach Polski. Główną instytucją propagującą wtedy tę dyscyplinę było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Pierwsze gniazdo tego stowarzyszenia powstało we Lwowie w 1867 roku. Z czasem na wzór „Sokoła” – Macierzy, zakładano gniazda sokole w kolejnych miastach Galicji. Później idea ta rozprzestrzeniła się na pozostałe dwa zabory. Wraz z ekspansją sokoła rozprzestrzeniła się również idea propagowania gimnastyki, przyczyniając się do narodzin i rozwoju masowego ruchu gimnastycznego w Polsce.

Jednym z podstawowych przejawów aktywności ruchowej w „Sokole” były ćwiczenia wolne. Już od początku istnienia Towarzystwa – przez kolejne lata działalności – były one koronnym elementem wszelkiego rodzaju imprez, jak zloty, pokazy i zawody sokolstwa polskiego.

Znaczenie i wagę ćwiczeń wolnych w TG „Sokół” najlepiej obrazuje artykuł Władysława Janikowskiego zamieszczony w „Przewodniku Gimnastycznym „Sokół”: (...) wiadomo, że ćwiczenia wolne, czyli wspólne, są podstawą ćwiczeń gimnastycznych, toteż pomijać ich nie można nigdy, a szczególnie tam, gdzie gimnastyka ma być rzeczywicie środkiem do należytego rozwoju całego ciała organizmów, a zarazem i pożądanym środkiem podtrzymującym znakomicie siły i czerstwość umysłu nawet u najstarszych wiekiem. Ich niezaprzeczalnym atutem, o czym wspomina Autor, była możliwość przerabiania ćwiczeń w zasadzie w każdym pomieszczeniu oferującym trochę miejsca do ćwiczeń. Nadawały się do tego z powodzeniem sale lekcyjne czy większe pokoje mieszkalne, zaś ze względów zdrowotnych, na które wówczas zaczęto zwracać szczególną uwagę, można było je wykonywać na świeżym powietrzu. Ćwiczeniami wolnymi nazywano wówczas: (...) zwykłe ruchy, jakie bez pomocy przyrządów lub przyborów wykonywać może każdy człowiek, bądź całym ciałem, bądź też pewnymi jego częściami, jak: głową i jednym lub obydwoma ramionami, tułowiem, nogami, stopą i palcami rąk. Wspólnymi zaś nazywano je dlatego, że wszelkie okazane ruchy wykonuje więcej ćwiczących się razem, czyli równocześnie.

DAWNIEJ

W praktyce ćwiczenia wspólne – wolne, poprzedzone wymarszem (zwykle w formie kolumny lub ozdobnego korowodu) najczęściej rozpoczynały zawody, pokazy, czy też zloty gimnastyczne. Aby ułatwić wstęp na boisko i rozstęp do ćwiczeń wolnych, zalecano pilne ćwiczenie się w pochodach czwórkowych oraz rozstępywanie i łączenie się czwórek. Wszelkie pochody otwierające imprezy bądź podejścia do przyrządów odbywały się najczęściej w takt muzyki. Barwiło to uroczystość i obligowało maszerujących do utrzymania odpowiedniego tempa i równości marszu. Do sygnalizowania kolejnych ustawień i przemarszów (rozpoczęcia i zakończenia ćwiczeń, zmian zastępów, odejścia z boiska itp.) używano komend musztry wojskowej, na przykład: *baczność!*, *w dwurząd (albo dwuszereg) stawaj!* lub *do zmiany naprzód chodem!* itd. W przypadku masowych imprez używano trąbki, której dźwiękiem naczelnik obwieszczał poszczególne komendy. Po zakończeniu ćwiczeń opuszczano boisko zwartymi kolumnami, jak podczas wyjścia.

Do ćwiczeń wolnych rozsyłane były tablice zawierające szczegółowy ich opis i najczęściej rysunki poszczególnych poz z rozpisanem na takty. Każdy uczestnik miał je należycie przestudiować i codziennie ćwiczyć (poświęcając na to przynajmniej 10 min dziennie). Następnie ćwiczenia przerabiano w „Sokolniach” (lub do tego zaadaptowanych salach) pod okiem nauczycieli, naśladowując ruchy za „okazicielem” stojącym tyłem do ćwiczących (najczęściej na podwyższeniu). Przy nauczaniu ćwiczeń wolnych prócz pamięciowego opanowania



układu zwracano baczną uwagę na zachowanie odpowiedniej postawy przez każdego z ćwiczących (prawidłowy kierunek ramion, położenie pięści, pełny wyprost ramion, dumnie wzniesiona głowa, syn-

rodzaj rozgrzewki gimnastycznej oraz pokaz sprawności tak zbiorowej, jak i indywidualnej zawodników. Ponadto, nosząc znamiona musztry wojskowej, ukazywały karność i dyscyplinę danego zastępu, dając poczucie jedności danego towarzystwa lub okręgu, zagrzewając Sokolów do sportowej walki.

Popularność ćwiczeń wolnych była efektem ich przystępności ze względu na wiek, stopień zaawansowania ćwiczących oraz nikłe potrzeby sprzętowe – nie wymagające konstruowania specjalnych przyrządów. Ponadto widowiskowość ćwiczeń wspólnych przejawiała się w ich masowym charakterze (na przykład podczas ćwiczeń w V Jubileuszowym Zlocie Sokolskim w Krakowie odnotowano 5000 mężczyzn i blisko 800 kobiet). Ćwiczenia wolne były również łatwym, a zarazem efektywnym środkiem zachęcającym młodzież do podejmowania aktywności gimnastycznej i sportowej. Należy przy tym zauważyć, że prócz niezaprzeczalnych walorów estetycznych sokole ćwiczenia wspólne były symbolem jedności i siły narodu polskiego. Budowały one tak wśród ćwiczących, jak i widzów poczucie własnej wartości i tożsamości narodowej, cech tak szczególnie potrzebnych w trudnych czasach zaborów.

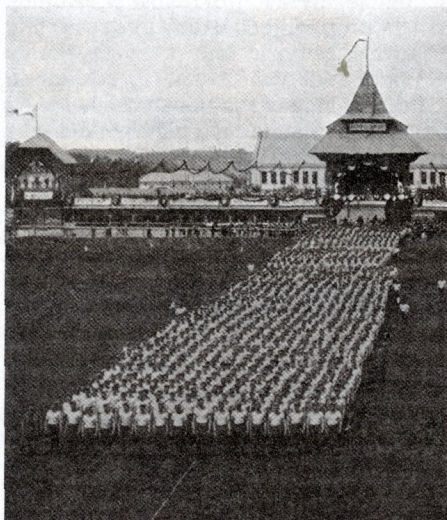
DZISIAJ

Ćwiczenia wolne w obecnym rozumieniu nie mają tak wzniosłych celów, ich forma i zastosowanie zdecydowanie zaś odbiegają od pierwowzoru. W terminologii sportów gimnastycznych z określeniem *ćwiczenia wolne* możemy spotkać się obecnie w gimnastyce sportowej, a także w akrobatyce sportowej i w konkurencji skoków (w niższych klasach sportowych).

Podstawowe różnice pomiędzy tymi ćwiczeniami wolnymi i ćwiczeniami sokolimi polegają na tym, że:

1. w „Sokole” ćwiczenia wolne wykonywano wspólnie, w obecnych sportach gimnastycznych ćwiczy się indywidualnie;
2. indywidualny charakter ćwiczeń wyklucza funkcję okaziciela;
3. w „Sokole” przeważały mało skomplikowane ruchy poszczególnych części ciała, na aktualne ćwiczenia wolne składają się zaś wyszukane elementy z zakresu gimnastyki, akrobatyki i choreografii;

Węście do ćwiczeń wolnych (IV Zlot Sokolstwa Polskiego)



chronizacja pów z pozostałymi ćwiczącymi oraz krycie w szeregu i równanie rzędów). Tempo ćwiczeń nie było zbyt szybkie (na każdy ruch przypadały około dwie sekundy). Ćwiczenia wolne ułatwiał akompaniament muzyczny (rozsyłany był on do towarzystw i ich wydziałów). Niekiedy były to utwory specjalnie komponowane na daną uroczystość, częściej odgrywano znane i lubiane melodie narodowe bądź ludowe: „Marsz sokoli” lub walc „Na falach Dunaju”.

Poszczególne obrazy powtarzano cztery razy, wykonując zwrot na końcu układu, tak by publiczność zgromadzona na widowni miała możliwość obejrzenia ćwiczeń od przodu.

Dla uczestników ćwiczeń wolnych wyznaczano tzw. „dziesiątników”, których zadaniem było dozorowanie grupy. Mogli być nimi członkowie grona nauczycielskiego lub inni członkowie „Sokoła”. Przy dużej liczbie ćwiczących zwiększano liczbę „okazicieli” (stali oni po bokach, a pomiędzy nimi ćwiczącymi dyrygował „kierujący”).

Ćwiczenia wolne rozpoczynały z reguły większość imprez. Stanowiły one swoisty



4. w „Sokole” układy wykonywano do muzyki, natomiast obecnie – do muzyki ćwiczenia wolne wykonują jedynie kobiety.

DAWNIEJ A DZIŚ...

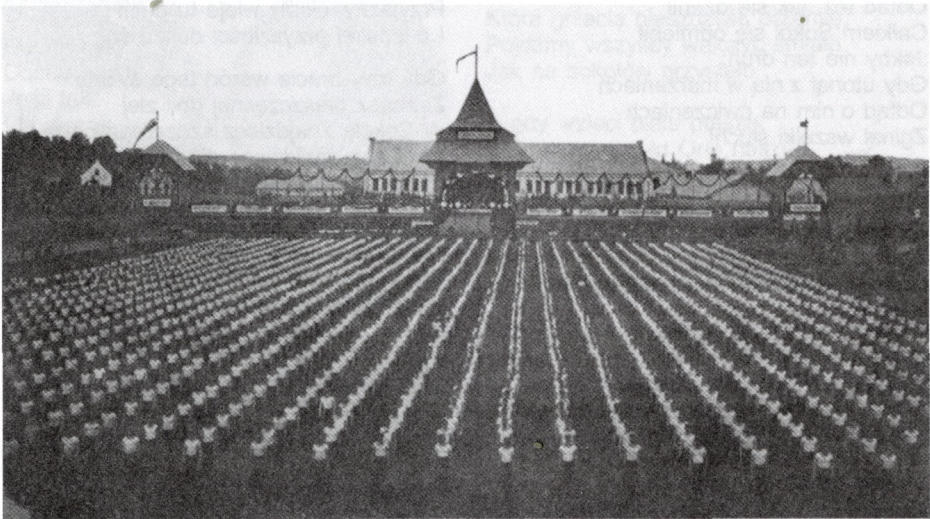
Nazewnictwo gimnastyczne słusznie nasuwa nam konkluzję, iż obecne ćwiczenia wolne to wyewoluowana kontynuacja wolnych ćwiczeń sokolich. Jeśli jednak odrzucimy terminologię i skupimy się na sferze ćwiczebnej, to wśród dzisiejszych sportów gimnastycznych z łatwością odnajdziemy takie odmiany gimnastyki, które do złudzenia przypominają sokole ćwiczenia wolne.

W ostatnim dwudziestolecu XX wieku obserwujemy dynamiczny rozwój różnorodnych form gimnastycznych jak: callanetics, jazz gimnastyka czy aerobik – w wielu jego odmianach. W obecnej literaturze często określa się je mianem „nowoczesnych” lub „współczesnych”, podkreślając przy tym ich nowatorstwo i oryginalność. Zapewne takim sformułowaniu sprzyja fakt, iż powszechnie uważa się je za stosunkowo młode dyscypliny (zostały wylansowane w latach osiemdziesiątych XX wieku w USA i krajach zachodniej Europy). Później zostały łatwo wchłonięte przez naszą kulturę, stając się jej trwałym elementem.

A JEDNAK ZA SOKOŁEM...

Należy jednak pamiętać, że tego typu ćwiczenia (w postaci wolnych – wspólnych),

były uprawiane już sto lat wcześniej w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Szereg podobieństw, takich jak: ćwiczenie w grupie, do muzyki, pod przewodnictwem prowadzącego (sokolego „okaziciela”), niekiedy z przyborami (np. hantle), wyraźnie wskazuje na sokoli rodowód tychże ćwiczeń. Biorąc pod uwagę te analogie, jak również masowość ruchu gimnastycznego na terenach Polski oraz ponad pół wieku nieprzerwanego upowszechniania ćwiczeń wolnych wspólnych przez TG „Sokół”, należy jednoznacznie stwierdzić, że tam właśnie należałoby szukać korzeni nowoczesnych form gimnastycznych. Sokole ćwiczenia wolne są więc zapomnianym pierwowzorem współczesnych form gimnastycznych. Przeżywają one na nowo swój renesans. Ich ogromna popularność, którą się cieszą, jest efektem utrafienia w lukę, jaką w obecnych czasach stworzył wyspecjalizowany czy wręcz elitarny sport gimnastyczny. Lansowane przez media oraz popierane przez poszczególne federacje, nowoczesne formy gimnastyczne coraz szerzej ubiegają się o uzyskanie statusu dyscyplin olimpijskich. Walory zdrowotne, a także ich przystępność (ze względu na wiek, stopień zaawansowania ćwiczących oraz stosunkowo małe potrzeby bazowo-sprzętowe) wróżą im dalszy pomyślny rozwój, toteż tym bardziej należy podkreślać polski rodowód tychże ćwiczeń na arenie międzynarodowej.



Ćwiczenia wolne – „Ramiona w dół”

O gimnastyce w wierszach Sokola

Czy o zdrowiu albo ćwiczeniach gimnastycznych można pisać wiersze, tworzyć o nich poezję? Oczywiście. Odpowiedź na to pytanie można odnaleźć wśród kart zapisanych przez poetów z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Sokoli od zawsze interesowali się poezją. Mieli też w swoich szeregach uznanych poetów. Ćwiczyli w rytm swoich pieśni, wędrowali do wtóru śpiewanych przez siebie marszów, głosili poezję zarówno na kameralnych spotkaniach, jak i masowych zlotach. Pисali wiersze z okazji obchodzonych rocznic i jubileuszów, tworzyli wierszowane kroniki wydarzeń. W 1903 r. powstał śpiewnik, do którego pieśni zebrał Franciszek Bazański. Świadczyło to o popularności tych utworów literackich wśród gimnastyków. Poezja jest wspaniałą ilustracją życia organizacji. Warto więc przypomnieć przynajmniej niektóre z wierszy.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na różne sposoby starało się zachęcać do uprawiania gimnastyki. Poeci również starali się o tym pamiętać. W swoich wierszach, bardziej czy mniej ambitnych, przypominali, jak istotny jest wpływ ćwiczeń na zdrowie ciała.

Przypomnijmy kilka z nich, otwierając w ten sposób nowy cykl naszego „Przeglądu Sokolego”. Mamy nadzieję, iż spotka się on z zainteresowaniem Czytelników i na stałe zagości na naszych łamach. Wiersze zebrała, a następnie wybrała i opatrzyła powyższym wstępem Małgorzata Orlewicz-Musiał.

Redakcja

Ćwiczyć się, czy nie ćwiczyć Marsz sokoli

Był Sokolem, jakich mało:
Ćwiczył ducha, ćwiczył ciało
Wszystkim wzorem był –
I na każdym kroku, wszędzie,
Pośród druhów w pierwszym rzędzie
Dla Sokola żył.

Ale przyszedł czas, niestety
Że i on wpadł w sieć kobiety
I u drobnych stóp
Pokochawszy się w niej szczerze,
Złożył serce swe w ofierze
I sokoli czub.

Odtąd też, jak się ożenił
Całkiem Sokół się odmienił
Jakby nie ten druh;
Gdy utonął z nią w marzeniach
Odtąd o nim na ćwiczeniach
Zginał wszelki słuch!

Lecz patrz skutku: po pół roku,
Który spędził przy jej boku
Z swoją panią wciąż,
Zgarbił się jak gdyby stary
Choć go zaraz kłaść na mary,
Biedny bardzo mąż.

Wtedy, widząc sama żona,
Że mąż bez Sokolów kona,
Że go czeka grób,
Błaga w oczach go ze łzami
Żeby nadal z Sokolami
Strzegł ćwiczebnych prób.

Emanuel Gordzewicz, 1900

I.
Hej kto zabawę lubi i ruch
Niech spieszy w sokole koło
Bo każdy sokół to chwat i zuch
Lubi się bawić wesoło.

Więc gdy ci troska pokryje czoło
I smutek w sercu ciąży jak głaz
Spiesz wtedy bracie w Sokola koło
A wszystkie smutki pierzchną wraz.

II.
Szczery serdeczny każdy tu druh
Wesoła pieśń swobodnie brzmi
Przyjazny, ciepły wieje tu duch
I o lepszej przyszłości dusza śni.

Gdy miły bracie wśród tego świata
Zaznasz nieszczęsnej doli złej
W Sokole znajdziesz szczerego brata
Pociechę znajdziesz dla duszy twej!

III.
Gdzie zdrowe ciało, tam silny duch
Nielatwo złamiesz tam wolę
Precz więc z gnuśnością, życie i ruch
Niechaj panują w tym kole.

Tęż się za młodu, wzmacniaj swe ciało
I trud sokoli rad z nami dziel
A burzom życia czoło staw śmiało
To nasze hasło, to nasz cel.

*Ignacy Nowicki (zastępca sekretarza
„Sokola” krakowskiego w latach 1902–1905,
członek Wydziału 1906–1907)*

Gimnastyka (odezwa do młodzieży)

Quale corpus – talis mens
Mało słów – głęboki sens.
To za słuszne uznały Greci i Rzymianie,
To i my – choć mądrzejsi przyjmujem bez
zmiany
Z tą jednakże różnicą, że u nich szły
w parze
Czyni z przekonaniami, jak to rozum każe –
My, choć może od Rzymian wiele więcej
wiemy,
Co i oni przynajem, inaczej robimy.–
Chcecie, aby duchowość w świecie
wzięła górę
Bardzo słusznie, lecz duch nasz zamknięty
jest w skórę.
Toż ciało jest chałupką, w której duch
nasz siedzi,–
Wspomnijcie, jak się człowiek w złem
mieszkanu biedzi.
Toż samo jest i z duchem: mieszka
w lichem ciele
Jakis czas, aż nareszcie, gdy mu już za
wiele,
Bo chałupka przemaka, strzecha się ugina,
Belki są osłabione – zagraża ruina –
Wtedy lichą siedzibę rzucając, umyka,
By szukać w lepszym świecie lepszego
kącika.
Stąd wypada
Sens nie łąda
Że to ciało
Niebo dało
Ludziom na to,
Aby chałupkę
Ducha było
Ducha kryło.
Jeśli tak
Idą wspak
Którzy ciało
Cenią mało.–
Głos mój woła
Do Sokoła
Wszystkich wraz,
Bo już czas
W imię przyszłości
Prostować kości.

Józef Abgarowicz, 1886

Marsz Sokolów

Ref. Sokół nasz znak
To jedyny ptak

Kozły, zwroty i wywroty
To nasz cel, to zdrowie daje
Kto chętny do tej roboty,
Niechaj z nami w szereg staje!

My duchem lub wiekiem młodzi,
Nam o czerstwie zdrowie chodzi,
Ręka w rękę hej! do koła,
Dalej naprzód do Sokoła!

Czy kto prosty, czy kto krzywy,
Czy życia długiego chciwy,
Niech się z nami gimnastykuje,
To pewnie nie zachoruje.

Wzmacniaj młode siły bracie,
A gdy starość przyjdzie na cię,
To póżnasz, że gimnastyka
Lepsza niż doktor, apteka.

Nie ma w Sokole różnicy,
Studenci czy rzemieślnicy,
Lekarze, profesorowie,
Czeladnicy czy majstrowie.

Ćwiczmy siły nasze młodzi
A i starym nie zaszkodzi,
Bo to nasza piosnka stara,
jak Bóg zechce: naprzód! Wiara!

Za wiarę i ojców ziemię,
Która gniecie nieszczęść brzemię,
Pójdźmy wszyscy walczyć śmiało
Jak na sokołów przystało

A gdy wzlęci białe ptaszę,
W krwawym polu Orle nasze,
Obok niego znak Pogoni
Żaden wróg nas nie rozgoni!

Ref. Sokół nasz znak
To jedyny ptak

*A. Bojarski (prawnik, zastępca prokuratora
w sądzie krakowskim,
współpracownik „Czasopisma Poświęconego
Prawu i Umiejętności Politycznym” oraz „Czasu”)*



Małgorzata Szewczyk

CALLANETICS

Stosując punkt widzenia autora artykułu umieszczonego w niniejszym „Przełądzie Sokolim” pt. *Ćwiczenia wolne w Sokole*, można uznać, że callanetics jest współczesną formą gimnastyczną, która ewoluowała z sokolich ćwiczeń wolnych.

Ten obecnie cieszący się coraz większym powodzeniem sposób gimnastyczny, który podnosi wydolność całego organizmu, ujędrnia ciało i poprawia sylwetkę, zrodził się w Ameryce ponad 10 lat temu. Modę na tę formę ruchu wprowadziła Callan Picney. Stanowi on zestaw ćwiczeń wyszczuplających i gwarantujących dobrą formę. Callanetics bardzo szybko rozprzestrzenił się także poza granicami Stanów Zjednoczonych. W Polsce wielką zwolenniczką jego uprawiania stała się Maryla Bojarska, znana z wielu programów telewizyjnych.

Callan Picney urodziła się z deformacją stawów biodrowych, co wyraźnie rzutowało na kształty jej pleców (mocno zaokrąglone) i koślawość nóg. Aby więc poprawić sylwetkę, postanowiła uprawiać sport. Sama ułożyła zestaw prostych i skutecznych ćwiczeń, które sprzyjają korekcie sylwetki pod względem zarówno zdrowotnym, jak i estetycznym. Dzięki systematycznemu uprawianiu ćwiczeń Callan zyskała wspaniałą sylwetkę oraz cechuje ją żywy temperament, pełny radości i optymizmu.

Swoich pierwszych uczniów uczyła prywatnie, we własnym domu. *Nosiłam zawsze przy sobie metalowy pręt, który przykręcałam jako drążek baletowy do futryny drzwi, a trenowaliśmy na podłodze w pokoju – wspomina. Drążek baletowy miałam u drzwi szafy: uczniowie oglądali podczas ćwiczeń moją skromną garderobę. Co tydzień przewieszałam moje rzeczy w nowe miejsce, aby się nie nudzili przy wystawie mojego amerykańskiego inwentarza odzieżowego...*

Takie były początki ćwiczeń, które zyskały ogromną popularność. Warto zaznaczyć, iż program callaneticsu jest dosyć intensywny. Dla porównania podaje się, że jedna godzina callaneticsu daje tyle organizmowi, co kilka

godzin gimnastyki klasycznej lub około 20 godzin uprawiania aerobiku. W początkowym okresie zaleca się tygodniowo dwie godziny ćwiczeń poświęconych głównie walce z nadwagą. Potem, gdy waga już się unormuje i sylwetka poprawi, możemy ćwiczyć godzinę w tygodniu, by w końcu ograniczyć się do kwadransu ćwiczeń, ale codziennie.

Na cały program składają się ćwiczenia wyszczuplające i ujędrniające ramiona, korygujące talię i pośladki, wzmacniające mięśnie nóg i pleców oraz całego ciała. Przed przystąpieniem do intensywnych ćwiczeń należy obowiązkowo przygotować organizm. W ćwiczeniach przygotowawczych zwracamy uwagę na korekcję sylwetki. Stajemy przed lustrem, prostujemy plecy, lekko unosimy głowę, aby nie tworzył się podbródek. Ręce układamy na barkach lub unosimy równolegle w górę, ściągamy maksymalnie łopatki i swobodnie oddychając, przez kilka minut stoimy wyprostowani. Ta prosta i łatwa korekcja może stać się dobrą zachętą do większego wysiłku nad usprawnieniem własnego ciała i kształtowaniem eleganckiej sylwetki. Callanetics pomaga osiągnąć poprawną postawę i naturalny sposób poruszania się ludziom wszystkich zawodów, każdej postury i w każdym wieku. Należy tylko pamiętać, że kluczem do skutecznego treningu są ostrożne, dokładne i wielokrotnie powtarzane ruchy. Najważniejsze jednak jest, że są to bezpieczne, proste ćwiczenia, nie zajmujące dużo czasu, a mogące uchronić każdego przed wieloma dolegliwościami: od problemów z sercem, po nowotwory. Według trenerki Haliny Kowal, ćwiczenia callaneticsu są znakomitym lekarstwem na codzienne dolegliwości.

Zapraszamy więc do „Sokoła”: na callanetics!

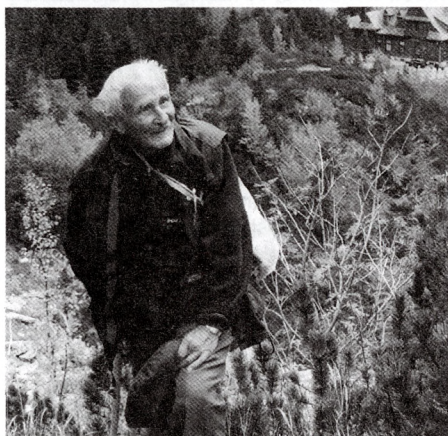


Callanetics w Sokole



Ludzie Sokola

Zygmunt Maciejczyk



Przyjechał Pan Maciejczyk – poinformowano mnie któregoś lipcowego dnia. Na to spotkanie czekałam od dawna. Znałam pana Zygmunta z opowieści, czytałam kilka artykułów na jego temat, gdzieś widziałam niewyraźne zdjęcie...

Wiedziałam, że to prawie stuletni mężczyzna, że „stary Sokół”, że sportowiec, że ciągle w świetnej formie, że...

W ten dzień w budynku „Sokoła” krakowskiego przy ulicy J. Piłsudskiego, w tym samym, gdzie już 100 lat temu ćwiczyli pierwsi sokoli, rozmawiałam z Zygmuntem Maciejczykiem...

Usiedliśmy. W ciągu kilkudziesięciu minut wysłuchałam wspaniałych opowieści, popłynęły wspomnienia o starych czasach, rozmawialiśmy o obecnym, także aktywnym jego życiu, pojawiły się łzy. Pojawił się przede wszystkim serdeczny śmiech: mój i rozmówcy.

Ten urodzony w maju 1904 roku w Krakowie mężczyzna całe życie miał dwie pa-

sje: narty i „Sokoła”, w przypadku pana Zygmunta silnie ze sobą związane. *Bo narty to są kochane* – mówi. Zaczął na nich jeździć w wieku 12 lat, na poważnie zajął się narciarstwem po przeprowadzce do Bystrej w roku 1935. Za czasów sportowej świetności skoczka Józefa Przybyły, reprezentującego barwy Klimczoka Bystra, Z. Maciejczyk był prezesem macierzystego klubu zawodnika. Z dumą opowiada, jak „jego zawodnik” jako pierwszy pokonał 100 m oraz wygrał turniej czterech skocznii. W Bystrej do roku 1968 był kierownikiem tamtejszej szkoły (uczył matematyki i fizyki). Jako nauczyciel kochający sport i aktywny wypoczynek, zawsze na równi stawał udział w wycieczkach czy zawodach sportowych z wynikami w nauce. Jak wspominał dla „Kroniki Beskidzkiej”: *Jak taki wisus sobie „labnął”, ale z oczu mu patrzyło, że był na nartach, to nawet kara go omijała.* Przez całe życie uprawiał sport narciarski, ale według niego prawdziwą technikę wyrobił sobie dopiero na emeryturze, jak skończył 68 lat. Ma mnóstwo czasu: może jeździć, ćwiczyć, chodzić po górach – obecnie żadnego stoku się nie boi, a za wstęp na nie, ze względu na swój wiek, nie musi płacić. Na jednym z wyciągów austriackich, na którym jeszcze w tamtym roku spędzał narciarski czas, spowodował swoją osobą niezwykłą sensację. Bileter, chcąc sprawdzić, czy przysługuje mu zniżka, poprosił o paszport. Spojrzył na datę, na narciarza, na datę... Stulatek na nartach! Zgromadził się tłum, pojawiła się ekipa miejscowej telewizji, właściciel wyciągu podarował bohaterowi stoku bezpłatny karnet wstępu na „zawsze”.

Pan Zygmunt nie ma wątpliwości, że swą niezwykłą kondycję i witalność zawdzięcza Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół”. Sokółem został w bardzo młodym wieku. W 1915 roku wraz z matką, już wówczas wdową, i rodzeństwem zmuszeni zostali do opuszczenia Krakowa. Przenieśli się do Starego Sącza, gdzie właśnie powstawało gniazdo „Sokoła”. Na zajęcia z gimnastyki uczęszczał 2–3 razy w tygodniu – często, jak sam wspomina, odrywając się od pracy. Uwielbiał ćwiczenia w „Sokole”... W tym momencie z dumą pokazuje jeden ze swoich największych skarbów – mały album z pożółkłymi już zdjęciami. A na nich: kilku



młodych chłopców w układach gimnastycznych, np. w piramidzie, w której Maciejczyk zawsze był środkowym, budynek „Sokoła” w Starym Sączu a pod nim podpis: *tu spędziłem wiele godzin, nabiłem sporo guzów. Na kominie robiłem stójkę na głowie...* Można również obejrzeć zapaśników i ciężarowców, które to sporty również uprawiał, ale już nie w „Sokole” starosądeckim. Po maturze przeniósł się do Knuruwa, gdzie pierwsze kroki skierował do działającej również tam organizacji sokolej. Niestety jednak knurowski naczelnik nie uprawiał ze swoimi Sokołami ukochanej przez Zygmunta Maciejczyka gimnastyki. Ale cóż: był „Sokół”, był sport, był ruch – chociaż odmienny od upodobań. Dlatego właśnie w albumie wspomniane zdjęcia pana Zygmunta wśród ciężarowców i zapaśników... *Ruch! Nie dąć się. Zwłaszcza wtedy, gdy najbardziej się nie chce. Nie wolno spędzać czasu bezczynnie* – mówi. Ze swoich sokolich lat bardzo miło wspomina złoty sokole, zarówno na szczeblu okręgu czy dzielnicy, jak i ogólnopolskie, w których brał wielokrotny udział. Wymienia np. Warszawę, Katowice oraz Zakopane... Przy wspomnieniach z Zakopanego uśmiecha się, pojawia się błysk w oczach. Był rok 1923. Miał 19 lat. Morskie Oko... Druhá Drepszakówna z Krakowa. To wówczas właśnie po raz pierwszy wyznał miłość kobiecie, ale cóż... *Byłem wówczas za młody do żeniaczki* – wspomina.

Sokole czasy Pana Zygmunta (i nie tylko jego) przerwała wojna, a następnie czasy komunizmu. Nie było „Sokoła”, ale wspomnienia o nim przetrwały do dnia dzisiejszego.

Ale życie Maciejczyka to przecież nie tylko ćwiczenia w „Sokole”. W swoim zawodowym życiu wybrał, jak już zostało wspomniane, nauczycielstwo. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu. Jego bystrowskie lata, gdzie został kierownikiem tamtejszej szkoły, przerwał wybuch wojny. Został zmobilizowany jako szeregowiec, następnie ranny pod Terespołem. Jego rodzina, pan Zygmunt posiadał już wówczas troje dzieci, także ucierpiała. Żona została aresztowana za to, że prowadziła Towarzystwo Polek. Dzieci znalazły się wśród obcych ludzi. Po kilku miesiącach Maciejcykowie znów byli razem, tym razem w Czarnocinie, gdzie bohater artykułu prowadził tajne nauczanie. Po okupacji rodzina wróciła do Bystrej.

Wojna z roku 1939 nie była pierwszą, w której walczył Maciejczyk. Podczas wojny polsko-bolszewickiej zgłosił się jako 16-letni ochotnik, by bronić młodej polskiej niepodległości.

Bogate było życie Zygmunta Maciejczyka. Pełne wydarzeń dobrych oraz przykrych. Przepelnione szczęściem, uśmiechem, łzami. Tak zmienne jak cały XX wiek, który przeżył. Wychował troje dzieci, ma troje wnuków i dwoje prawnuków. Do tej pory mieszka w domu, do którego wprowadził się w roku 1935. Obecnie już sam, ale nie zamieniłby go na żadne królewskie komnaty. *Nie wyprowadzę się stąd, tu są rzeczy mojej zmarłej żony* – mówi.

W ten lipcowy dzień przyjechał do „Sokoła” krakowskiego, by odebrać legitymację członkowską tej organizacji. Spacerował po starej Sokolni i nie krył wzruszenia. Był również szczęśliwy, że udało się w Krakowie powrócić do dawnych gimnastycznych tradycji, że młodzież wciąż ćwiczy w salach „Sokoła”...

Długo myślałam o tym spotkaniu. Wiedziałam, że w artykule na temat Zygmunta Maciejczyka nie będę w stanie oddać bogactwa przeżyć i uroku rozmowy. Zastanawiałam się, czy dla nas, współcześnie działających w „Sokołach” w całej Polsce, ma ta organizacja takie znaczenie? Czy za wiele lat również powiemy, że to właśnie „Sokołowi” tak wiele zawdzięczamy?

To był honor należeć do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – mówił 97-letni Zygmunt Maciejczyk, Sokół z Bystrej.

Małgorzata Szewczyk



Ciężarowcy Sokola z Knuruwa. Wśród nich Zygmunt Maciejczyk

O PUCHAR PREZESA PZG

9 czerwca 2001 roku odbyły się w krakowskiej Sokolni Zawody o Puchar Prezesa Polskiego Związku Gimnastycznego w gimnastyce artystycznej. Do Krakowa zawiąły przedstawicielki klubów sportowych z wielu rejonów Polski. W zawodach wzięły udział kluby: MKS Pałac Młodzieży Szczecin, UKS Katowice SP 62, UKS Jantar Gdynia, MKS Dąbrówka Poznań, SGA Bielsko-Biała, UKS Kopernik Wrocław, UKS Błękitna Szczecin, UKS 41 Łódź, SGA Gdynia, MKS Hermes Gryfino oraz oczywiście gospodarze całego wydarzenia PTG „Sokół” Kraków.

Dziewczęta startowały w układzie ze skakanką oraz w układzie taneczno-akrobatycznym. W zawodach wzięły udział 52 zawodniczki.

WYNIKI

1. Beata Brzeska <i>UKS Jantar Gdynia</i>	36,100 p.
2. Malwina Sideropulu <i>UKS Kopernik Wrocław</i>	35,250 p.
3. Angelika Paradowska <i>SGA Gdynia</i>	35,050 p.
4. Żołnowska Katarzyna <i>MKS Hermes Gryfino</i>	33,700 p.
5. Karolina Witczak <i>UKS 41 Łódź</i>	33,200 p.
6. Patrycja Wierczak <i>UKS 41 Łódź</i>	32,900 p.
7. Joanna Stępień <i>UKS 41 Łódź</i>	32,800 p.
8. Julita Bułdys <i>PTG Sokół Kraków</i>	32,600 p.
9. Aleksandra Metza <i>MKS Pałac Młodzieży Szczecin</i>	32,300 p.
10. Aleksandra Jach <i>UKS Kopernik Wrocław</i>	32,150 p.

Pozostałe zawodniczki PTG „Sokół” Kraków uplasowały się na następujących miejscach:

11. Magdalena Młyńczyk, 15. Barbara Podgajny, 20. Beata Majkrzak, 26. Eliza Pawlisz.

ZAWODY KOŚCIUSZKOWSKIE

21 kwietnia 2001 roku odbyły się w krakowskim Sokole tradycyjne, coroczne X Zawody Kościuszkowskie organizowane dla uczczenia pamięci wielkiego Polaka, patrona Sokolstwa Polskiego – Tadeusza Kościuszki.

Krakowska Sokolnia od samego rana tętniła życiem gimnastyczno-sportowym. Zapelnili ją zawodnicy, których podziwiali zgromadzeni goście. W pierwsze godziny jubileuszowego spotkania emocji sportowych dostarczali gimnastycy PTG „Sokół”, którzy rywalizowali w dwuboju i trójboju.

WYNIKI

TRÓJBÓJ

(ćwiczenia wolne, ćwiczenia na kółkach i skok)

Kategoria chłopcy:

1. Krzysztof Miłek Krzysztof Bańdo	26,3 p.
2. Maciej Książek Jan Kownacki	26,0 p.
3. Bogusz Martyna	24,8 p.
4. Piotr Łaptaś	23,7 p.

DWUBÓJ

(ćwiczenia wolne i skok)

Kategoria chłopcy:

1. Daniel Rycznik	18,0 p.
2. Łukasz Borkowski	17,5 p.
3. Andrzej Rzeszut	17,1 p.
4. Grzegorz Zembaczyński	16,6 p.
5. Mateusz Szelański	15,5 p.
6. Krzysztof Jarek	15,1 p.

TRÓJBÓJ

(ćwiczenia wolne, równoważnia i skok)

Kategoria dziewczęta, grupa młodsza:

1. Dominika Wilkosz	28,2 p.
2. Justyna Szumna	27,9 p.

Kategoria dziewczęta, grupa starsza:

1. Anna Michniewicz	29,1 p.
2. Olga Książek	28,1 p.
3. Teresa Kownacka	28,0 p.
4. Justyna Jańczak	27,8 p.
5. Anna Jaworska	27,5 p.



Kolejne godziny jubileuszowej soboty przyniosły wspaniałe pokazy gimnastyki artystycznej i akrobatyki w wykonaniu zarówno zawodników „Sokoła”, jak i przyjezdnych gości. Mury Krakowskiej Sokolnicy powitały sportowców z Rzeszowa pod przewodnictwem Janusza Rewisia – dawnego Mistrza Polski w akrobatyce, oraz z Niepołomic, których przyprowadziła Monika Pawlusiewicz-Zender. Pierwsi z nich dali pokaz akrobatyki sportowej, drudzy natomiast zaprezentowali się w tanecznym układzie zbiorowym.

Wrażenia, których dostarczyły zawody i pokazy, zostały spotęgowane wieczornym spotkaniem w „Sokole”, które poświęcono pamięci Mariana Hemara, czcząc w ten sposób setną rocznicę urodzin poety. Jego wiersze i piosenki, w wykonaniu artystów *Lochu Camelot* pod kierunkiem Kazimierza Madeja, przeniosły obecnych w utracony czas dawnego Lwowa, którego niepowtarzalną atmosferę odtworzono w krakowskim „Sokole” podczas X Zawodów Kościuszkowskich.

Miejmy nadzieję, że sport, gimnastyka, poezja, wspólne spotkanie, śpiew oraz miła atmosfera powitają wszystkich już za rok podczas XI Zawodów w krakowskim „Sokole”.

SZLAKAMI JANA PAWŁA II

Już drugi raz spotkali się miłośnicy czynnego wypoczynku na trasach Gwiazdzistego Zlotu Turystycznego Szlakami Jana Pawła II. Organizatorzy Zlotu – Rada Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych pod patronatem Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Regionu Małopolskiego oraz m.in. Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Krakowie – pragną w ten sposób przyczynić się do propagowania idei Jana Pawła II – miłości, przyjaźni oraz tak umiłowanej przez Ojca św. – turystyki.

Zlot, który odbywał się w dniach 31.05.–2.06.2001, zgromadził 800 uczestników. Turystyczne walory regionu małopolskiego poznawali oni na trasach pieszych, rowerowych i kajakowych.

2 czerwca wszyscy spotkali się w Myślicu k. Starego Sącza, gdzie wzięli udział w wielkim plenerowym pikniku. Na zakończenie Zlotu zjawili się także członkowie P.T.G. „Sokół” z Krakowa, których członkowie-gimnastycy dali pokaz gimnastyczny. Zaprezentowały się dziewczynki w gimnastyce artystycznej, ponadto dano popis akrobatyki sportowej.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia PTG „Sokół” w Krakowie z 6 kwietnia 2001 roku na wniosek Kapituły „Znaku Sokola” przyznano:

ZŁOTY „ZNAK SOKOŁA”

1. Sztandar III Logistycznego Batalionu 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej
2. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
3. Jan Stanisław Doliwa-Dobrucki – Kanada
4. Stanislav Doutlik – Prezes Światowego Związku Sokolów Czeskich
5. Mirosław Pleškac – Prezes Związku Sokolów w Czechach
6. Marianna Kaj – Członek Zarządu Związku Sokolów we Francji
7. Antoni Kuc – Naczelnik Związku Sokolów we Francji

Prezesa Gniazd „Sokoła” we Francji:

8. Alfons Cwojdziański
9. Edmund Szczypek
10. Czesław Szewczyk
11. Leon Stojawski
12. Jan Czicki

SREBRNY „ZNAK SOKOŁA”

Prezesa Gniazd „Sokoła” we Francji:

1. Bernadetta Bepre
2. Roger Waroux

SPIS TREŚCI

Konrad Firlej SŁOWO OD PREZESA	II
Wojciech Nazarko TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ” W RACIBORZU DO 1939 R.	1
Józef Burek SOKÓŁ W BRZEZIU	3
Małgorzata Szewczyk JUBILEUSZ „SOKOŁA” W BRZEZIU	4
Jan Stanisław Doliwa-Dobrucki WSPOMNIENIE CZAR	6
Notka biograficzna JAN STANISŁAW DOLIWA-DOBRUCKI	7
Listy	8
Małgorzata Szewczyk CZORTKÓW – MIASTO KRESOWE	10
Grzegorz Bielec O ĆWICZENIACH WOLNYCH	11
O gimnastyce w wierszach Sokola ĆWICZYĆ SIĘ, CZY NIE ĆWICZYĆ, MARSZ SOKOLI, GIMNASTYKA (ODEZWA DO MŁODZIEŻY), MARSZ SOKOŁÓW	18
Małgorzata Szewczyk CALLANETICS	20
Ludzie Sokola ZYGMUNT MACIEJCZYK	21
Relacje O PUCHAR PREZESA PZG, ZAWODY KOŚCIUSZKOWSKIE SZLAKAMI JANA PAWŁA II	23
ODZNACZENI „ZNAKIEM SOKOŁA”	24

Wydawca: Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”
ul. Marszałka J. Piłsudskiego 27, 31-111 Kraków, faks (012) 421-73-97, tel. 421-80-55
www.sokol.org.pl, sokol@sokol.org.pl
Redaktor naczelny: dr Andrzej Łopata
Numer zredagowali: Konrad Firlej, Andrzej Chlipalski, Małgorzata Szewczyk
Projekt graficzny: Bohdan Prądzyński
Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel./faks (12) 413-35-00, fall@ineta.pl
Druk: Wydawnictwo ITKM, Kraków, ul. Stradom 4



Gmach „Sokoła” przy ulicy Piłsudskiego 27 w Krakowie